REDAKCJA NACZELNA:

MACIEJ TRĘBACZ
JAN ZIELOSKO

REDAKCJA:

ŁUCJA BANYŚ
ZOFIA PIELORZ
PIOTR GUTOWSKI
JAN ZIELOSKO
MACIEJ TRĘBACZ
JAN DROBNIK

TO I ZDR-OWO:

JULIA SENDAL

DOBRY FILM, DOBRA KSIĄŻKA:

WERONIKA ANISZEWSKA

W KRYMINALNYM ŚWIECIE:

FILIP NAL

SPORTCOG:

BARTŁOMIEJ GUTOWSKI
JEREMIASZ GRZYBOWSKI

SKŁAD:

JAN ZIELOSKO

NUMER 1 • MAJ 2022

NAWIGATOR

OFICJALNA GAZETA IN ALTUM

NERI OXMAN - PROJEKTANTKA PRZYSZŁOŚCI

Historia niesamowitej osoby, która wpływa na kreowanie przyszłości

BUT - KOŚCIÓŁ CZY KOŚCIÓŁ RAKIETA?

WSPÓŁCZESNA ARCHITEKTURA SAKRALNA
począwszy od sokowirówki, aż do budowli wykonanej w 100% z roślin

MIŁOŚĆ SPRAWIA, ŻE ROBIMY SZALONE RZECZY

Will Smith, jego żona oraz wpadki oskarowe

NUMER 1 • MAJ 2022

OD REDAKCJI

Drodzy czytelnicy!

Trzymacie w ręku właśnie teraz pierwszy numer naszej szkolnej gazety Nawigator. Bardzo cieszymy się, mogąc tworzyć dla Was treści i dzielić się pasją do pisania oraz do odkrywania otaczającego nas świata.

Tym razem tematem Nawigatora jest współczesność. Pokażemy Wam trochę więcej tego, co na co dzień nas otacza. Spróbujemy wniknąć nieco głębiej niż inni, w współczesną architekturę, literaturę i sztukę. Opowiemy Wam o tematach śmiesznych, ale i poważnych. Nie zabraknie również życiowych rad. Przeczytacie tu artykuły, które pomogą Wam lepiej zrozumieć co kieruje współczesnymi twórcami. Przecież mają oni na nas bezpośredni wpływ. Prawda? Zapraszamy do lektury! Miłego czytania!

Redakcja Nawigatora

03 NERI OXMAN - PROJEKTANTKA PRZYSZŁOŚCI

07 BUT - KOŚCIÓŁ, CZY KOŚCIÓŁ - RAKIETA?

09 ZIMOWIT

10 WSPÓŁCZESNY JĘZYK POLSKI. PO CO NAM ORTOGRAFIA?

12 ŚRODKI TRANSPORTU I WYBREDNE SPOŁECZEŃSTWO

13 MIŁOŚĆ SPRAWIA ŻE ROBIMY SZALONE RZECZY

13 OKRUTNY KSIĄZE - RECENZJA

14 JAK MNIEJ SPAĆ A BYĆ BARDZIEJ WYSPANYM?

15 SKĄD BIERZE SIĘ POPULARNOŚĆ KRYMINAŁÓW?

16 "KIERUNEK KATAR". POLSKA JEDZIE NA MUNDIAL!

17 IRENA SZEWIŃSKA-KIRSZENSTEIN

19 SZKOLNE AKTUALNOŚCI

SZKOLNE AKTUALNOŚCI

PÓŁNOC W ALDMERROW

Członkowie Grupy Teatralnej Vestium piątkowego wieczoru, zmienili się w… XIX wieczne damy i dżentelmenów. Każdy przebrany w epokowy strój i z zadaniami do wykonania w głowie. Szkoła również zmieniła swój wygląd i teraz przypomina bardziej salę balową niż miejsce do nauki. Gości przywitał gubernator i zaprosił do zabawy. Co dokładnie się działo? Odbył się larp, czyli rodzaj gry, w której gracze wcielają się w zaplanowane dla nich postacie. Muszą przygotować się, by w czasie gry idealnie odegrać postać, której opis otrzymał w specjalnie przygotowanej karcie postaci. Uczestnicy mieli za zadanie: zawiązywać relacje z innymi graczami, ale również spełniać swoje własne cele. Wszystko to odbywało się w cieniu walki trzech rodów w mieście Hastings. Ostatecznie zwyciężył ród Doylów jednak każdy kto czuje się usatysfakcjonowany tym jak poprowadził swoją postać, również zwyciężył.
Gratulujemy!

ŚLĄSKIE CENTRUM KULTURY I SOLIDARNOŚCI

Śląskie Centrum Kultury i Solidarności przy kopalni Wujek to miejsce szczególne. Nie tylko dla osób, których rodzina czy przyjaciele, brali udział w tych wydarzeniach. Nie tylko dla tych dorosłych, którzy rozumieją potrzebę poznania przeszłości. Jest to miejsce, w którym przeszłość spotyka się z teraźniejszością i próbuje sprawić, by przyszłość była jak najlepsza.

Właśnie w tym celu pojechali tam drugoklasiści z naszego Liceum. Państwo z Krakowskiego Stowarzyszenia Mówców poprowadzili dla nich zajęcia o debatowaniu. Uczniowie przez kilka godzin wykonywali różne zadania, mające na celu poprawienie ich umiejętności perswazji. Nauczyli się na przykład jak konstruować wypowiedź, by dotarła do odbiorcy czy co zrobić, aby dobrze wypaść przy publicznych przemówieniach. Na końcu odbyła się próbna debata, w czasie której zawodnicy zastanawiali się nad tezą: "Uczniowie powinni mieć wpływ na system edukacji?". Ostatecznie, mimo dzielnej obrony opozycji, wygrali zwolennicy tego pomysłu.

Po debacie, zawodnicy zostali jeszcze oprowadzeni po samym Śląskim Centrum Kultury i Solidarności. Z opowieści przewodnika mogli dowiedzieć się wielu interesujących faktów. Widać było, że zależy Mu na przekazaniu wiedzy, którą zdobył dla przyszłych pokoleń. Sama wystawa, poprowadzona w niezwykle ciekawy sposób, zachęcała do refleksji i do dłuższego zwiedzania, bo jeszcze wiele pozostało tam do odkrycia.

WYJAZ FORMACYJNY DO CZERNEJ

Uczniowie Liceum In Altum ostatnio wzięli udział w wycieczce formacyjnej do Czernej. Zatrzymali się w wczesnobarokowym klasztorze Karmelitów Bosych. W tym ufundowanym w XVII wieku, przez Agnieszkę Firlejową, klasztorze, którego historię pierwszoklasiści mieli okazję zgłębić, były podejmowane różne tematy. Oprócz wykładów na temat życia, miłości i zakochania, obie klasy oglądały filmy, które później omawiali w własnym gronie. Filmy te skłaniały do refleksji i podejmowały odważne i aktualne tematy. Drugiego dnia odbyła się adoracja oraz Msza święta. Czas formacyjny, spędzany był też na sportowo. Druga klasa wybrała się na wycieczkę doliną Eliaszówki do źródełka tego samego patrona. Poza tym rano część uczniów zrywała się z łóżek, aby zacząć dzień od pętli po pobliskich lasach. Mimo wszystko, nie zabrakło również czasu na integrację. Licealiści oprócz zabawy wieczorowej, brali także udział w grze. Czas według opinii uczniów był spędzony bardzo dobrze, choć nie tylko na formacji. Uwagi uczniów sprowadzały się zwykle do stwierdzenia "za krótko".

WYCIECZKA KLASY PIERWSZEJ

O 9:00 spotkałyśmy się w parku pod palmiarnią miejską w Gliwicach. Tak rozpoczęła się nasza przygoda. Po zbiórce i zakupieniu biletów wszystkie weszłyśmy do środka. W Palmiarni można było znaleźć nie tylko egzotyczne drzewa, kaktusy i piękne kwiaty, ale także wielkie akwaria, papugi, wiewiórki i wiele, wiele więcej. Następnie podzielone na trzy grupy udałyśmy się do Escape roomów. Dziewczyny miały ograniczony czas, aby się wydostać z tych pokojów pełnych zagadek. Po wyczerpującej pracy umysłowej, i dużej ilości zaśpiewanych szant poszliśmy się posilić.

W tym samym czasie męska część klasy wyruszyła w kierunku Mysłowic, aby wziąć udział w grze Paintball. Już w drodze na miejsce czuć było wzrastającą adrenalinę. Kiedy uczestnic zostali podzieleni na drużyny, każdy w głowie układał plan działania. Sama gra odbywała się na terenie starej kopalni. Również tutaj, po wysiłku fizycznym wszyscy po skończonej grze poszli coś zjeść. „Mieliśmy zadrapania, siniaki, ale było warto” – podsumowuje jeden z uczestników.

MONACHIUM 1972

Po igrzyskach w Meksyku. Irena staje przed życiową decyzją. Sport czy rodzina? A może jedno i drugie? Po kilku latach startów i brak życia rodzinnego przychodzi zmęczenie i potrzeba macierzyństwa.

W 1970 r. urodził się Andrzej. Ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Częstochowie, był znakomitym siatkarzem. W latach 2007-20014 był senatorem RP. W 1996 poślubił Anetę Dmitruczuk, mają dwójkę dzieci. Jasne było że Irena wróci do sportu. Pytanie tylko w jakiej formie? Pozmieniało się wszystko, Amerykanki odeszły ze sportu, a na bieżni pojawiły się biegaczki z NRD które do końca kariery będą głównymi rywalki Szewińskiej. Nadszedł rok 1971. Mistrzostwa Europy w Helsinkach. Irena wraca tylko z jednym brązowym medalem na 200 m. Jednak ten wynik daje nadzieje że będzie lepiej. Olimpiadę w stolicy Bawarii przykrył cień zamachu terrorystycznego. Mimo to Avery Burndage, prezydent MKOL, wypowiedział znamienne słowa: „show musi go on!". Starty na Igrzyskach Irena zaczęła od stumetrówki jednak bez kwalifikacji do finału. Na 200m przybiegła do mety trzecia, za Australijką Boyle i Renatę Stecher z NRD, uzyskała czas 22,74 (mierzony elektronicznie). Eksperci nie mieli wątpliwości że ten wynik daje szanse na poprawę w przyszłości i należy spodziewać się dużego postępu.

RZYM 1974

W 1973 forma sprzed laty zaczęła wracać. W czerwcu tego roku Szewińska pojechała na zawody do NRD. W biegu na 100 m pokonała Stecher, drugiego dnia w Poczdamie w rywalizacji na 200 m biegną w osobnych seriach i uzyskują taki sam czas - 22,7. Irena wtedy zrozumiała że może wygrywać z biegaczkami z NRD. Ten sam Poczdam, rok później tym razem biegnie w serii z Stecher. Irena na drugim, Niemka na szóstym torze. Polka wygrywa zdecydowanie i bije rekord świata - 22,21 sek. Mistrzostwa Europy w 1974 odbywały się w Rzymie, miasto pełne słońca. Było gorąco. Idealna pogoda do sprintu. Irena nie pozostawia wątpliwości, znów jest królową sprintu. Nokautuje Stecher i pozostałe rywalki zdobywając złoto na 100 m i 200 m. Do tego dokłada brąz w sztafecie sprinterskiej.

MONTREAL 1976

Tydzień po rekordowym biegu w Poczdamie, Irena bierze udział w Memoriale Janusza Kusocińskiego. Startuje w biegu na jedno okrążenie. Podczas biegu widzowie zastanawiali się czy wytrzyma tak długi dla niej dystans, jednak za metą była tylko radość i owacje. Szewińska przebiegła klasyczny dystans w 49,9 sek. i została pierwszą kobietą której udało się przebiec 400 m w czasie poniżej 50 sek. Wreszcie pamiętne Igrzyska w Montrealu. Szewińska na spokojnie przebrnęła eliminacje, co wzbudziło niepokój kibiców. Jednak finał cztery setki w Montrealu to jeden z najpiękniejszych finiszów. Irena jakby biegła sama. Rywalki daleko z tyłu. A czas? Nowy rekord świata - 49,28!

Potem radość i pytania o koniec kariery? Szewińska postanowiła jeszcze biegać co zaskutkowała dwoma brązowymi medali Mistrzostwa Europy. Podczas półfinału igrzysk w Moskwie doznała kontuzji co nie pozwoliło jej stanąć na podium jeszcze raz.

ŻYCIE PO SPORCIE

W 1981 roku została wybrana do władz PZLA i PKOL-u. W 2014 została odznaczona Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Przez dwanaście lat była członkinią władz EAA. W 1998 została członkiem MKOL-u (Międzynarodowy Komitet Olimpijski). Irena została wybrana najlepszym sportowcem Polski XX wieku. Zmarła 29 czerwca 2018 roku.

JG.

NERI OXMAN - PROJEKTANTKA PRZYSZŁOŚCI

CZŁOWIEK OD WIEKÓW BUDUJE, TWORZY I PRODUKUJE. ŻYJEMY W XXI WIEKU, PRAWDA? TO MY, LUDZIE, SKONSTRUOWALIŚMY WIELKIE SZKLANE WIEŻOWCE, BETONOWE KONSTRUKCJE, SKOLONIZOWALIŚMY ŚWIAT, A AKTUALNIE WYRUSZAMY NA INNE PLANETY. JAK MOŻNA BY RZEC: „CZYNIMY SOBIE ZIEMIĘ PODDANĄ". TEN PROCES TRWAŁ OD DAWNA, I NIC NIE JEST W STANIE GO PRZERWAĆ, JEDNAK WSPÓŁCZEŚNIE... WSZYSTKICH TYCH ZMIAN JESTEŚMY BARDZIEJ ŚWIADOMI. JESTEŚMY W STANIE WPŁYWAĆ NA RZECZYWISTOŚĆ I MAMY PRZYTOMNOŚĆ TEGO JAKI JEST NASZ WPŁYW. NADSZEDŁ WIĘC CZAS NA ZMIANY, ABY PRZEZ WYKORZYSTANIE ZDOBYTEJ WIEDZY I DOŚWIADCZENIA KREOWAĆ PRZYSZŁOŚĆ.

ALTERNATYWY I WIZJE

Przez wieki żyliśmy według wyznaczonych reguł. Przyjęło się że tak powinno być... i tyle. Takie reguły obowiązują nas w każdej dziedzinie życia, i z pewnością każdy z nas ma z nimi do czynienia w życiu codziennym. Dziś, mamy zupełnie nowe możliwości, zwłaszcza w zakresie architektury i nowoczesnego budownictwa. Do tej pory budowaliśmy z materiałów przeznaczonych do konkretnych celów. Z szkła – okna, z cegieł – mury, z blachy – dachy. Wszystko według określonych zasad i fundamentów. Po pierwsze, z powodu braku innej opcji, po drugie – bo nikt nie wpadł na inny pomysł, ciężko też zastąpić te materiały czymś o równej niezawodności. Przyszłość oferuje nam jednak nowe możliwości, dzięki którym Neri Oxman, razem ze swoim zespołem starają się łamać ustalone w tym zakresie zasady. W końcu to od nas zależy jak będzie wyglądał świat który nas otacza, a zarazem przyszłość, w jakiej będziemy żyli.

Ameryka, Massachusetts Institute of Technology, laboratorium Media Lab. To właśnie tam kreuje się przyszłość. Neri Oxman, pochodząca z Hajfy z Izraela profesor MIT i kierownik grupy Media Matter Labolatory, rozpoczyna kolejny dzień pracy wraz ze swoim zespołem. „Mam na imię Neri. Zajmuję się wieloma rzeczami" Tak wypowiada się o sobie. Zapytana o to, czym dokładnie się zajmuje oraz kim jest, nie jest wstanie wprost powiedzieć. Neri jest profesorem MIT, studiowała architekturę oraz medycynę a w swojej pracy stara się łączyć ze sobą te dwie, dosyć odmienne od siebie gałęzie nauki. Jak wypowiada się wiele osób na jej temat – Jej prace na nowo definiują relacje między materią a środowiskiem. Ale czym tak naprawdę się ona zajmuje? Opracowuje alternatywne metody dla budownictwa i produkcji, metody zgodne z naturą. Stara się poprzez swoje badania oraz projekty stworzyć budowle, materiały i przedmioty, które będą, na przykład w 100% degradowane, pochodzące z natury.

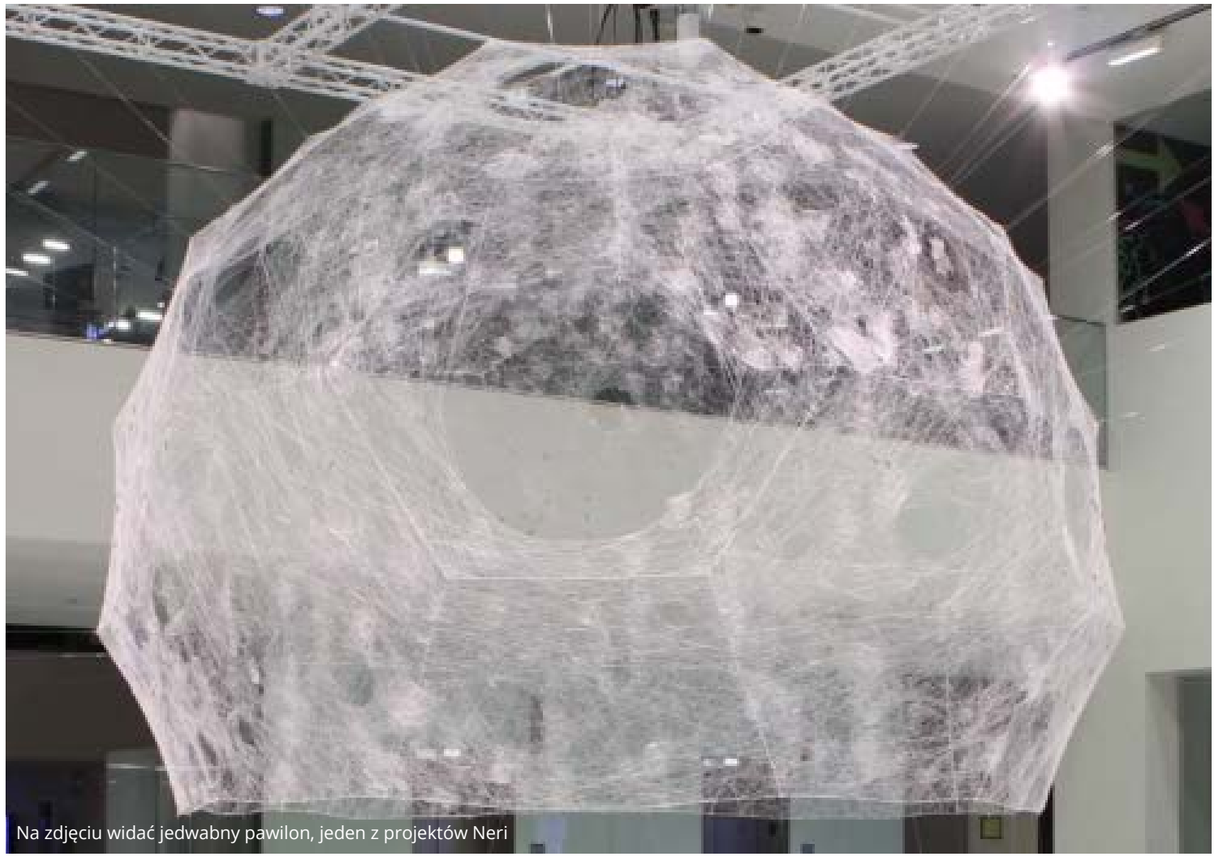

Na zdjęciu widać jedwabny pawilon, jeden z projektów Neri

SPORTCOG

IRENA SZEWIŃSKA-KIRSZENSTEIN

JEDNA Z NAJLEPSZYCH POLSKICH LEKKOATLETEK

IRENA ZACZĘŁA PRZYGODĘ ZE SPORTEM W WIEKU 14 LAT. W 1962 KIRSZENSTEIN PIERWSZY RAZ STARTUJE NA MISTRZOSTWACH POLSKI MŁODZIKÓW I WYGRYWA WSZYSTKIE KONKURENCJE W KTÓRYCH STARTOWAŁA BIJĄC PRZY OKAZJI REKORDY POLSKI WW TEJ KAT. WIEKOWEJ (100M - 11,9 S, SKOK WZWYŻ - 156,5 CM, SKOK W DAL - 5,72 M). JEDNAK JEJ SENIORSKA KARIERA ZACZĘŁA SIĘ 2 LATA PÓŹNIEJ.

TOKIO 1964

Nadszedł rok olimpijski. Irena ma dopiero 18 lat. Oprócz niej na polskiej scenie lekkoatletycznej pojawiła się niebywale Ewa Kłobukowska również 18-latka. W tamtym momencie nikt nie spodziewał się że te dwie nastolatki tak szybko zawojują świat. W sierpniu odbywały się zawody w Budapeszcie Polski w składzie Kirszenstein, Piątkowska, Górecka, Kłobukowska pobiły rekord Europy wynikiem 44,4 sek! Oprócz tego Irena ustanowiła rekord Polski w skoku w dal - 6,39, a Ewa Kłobukowska 100 m przebiegła w 11,3 sek. co również było rekordem kraju. Jeszcze przed najważniejszą imprezą sezonu Irena Kirszenstein startowała na Europejskich Igrzyskach Juniorów. Była faworytką i wróciła z 3 złotymi medalami, w skoku w dal, w biegu na 200 m oraz w sztafecie 4x100 m. W biegu na 200 m uzyskała 23,5 sek co było lepszym wynikiem od rekordu Polski legendarnej Stanisławy Walasiewiczówny.

Od 10 do 24 października odbyły się, po raz pierwszy w Japonii, Igrzyska. Irena stratowała w 3 konkurencjach. Zaczęła od skoku w dal, gdzie wynikiem 6,60 m poprawiła rekord Polski i zdobyła srebrny medal. Następnie bieg na 200 m i znów srebro z rekordem Polski i Europy - 23,1 sek. Amerykanka Edith McGuire była szybsza zaledwie o jedną setną sekundy. Na koniec sztafeta 4x100m, faworytkami są Amerykanki, zdobyły przecież złoto na 200 m oraz złoto i srebro na 100 m, tymczasem Polki w składzie: Teresa Ciepły (zdobyła srebro w biegu na 80 m ppł), Irena Kirszenstein (srebro na 200 m), Górecka (7 na 100 m) i Kłobukowska (brąz na 100 m), wygrały z nowym rekordem świata - 43,6 sek!

MEKSYK 1968

Jest rok 1965, mityng w Pradze. Irena i Ewa wbiegają na metę równocześnie ustanawiając rekord świata 11,1 sek. Lipiec tego samego roku. Mecz Polska - USA na stadionie Legii Warszawa. Irena wygrywa bieg na 200 m rewanżując się przy tym Edith McGuire i ustanawiając rekord świata - 22,7 sek. Podczas tego meczu wygrała również 100 m, skok w dal oraz sztafetę 4x100 m.

Budapeszt 1966 - Mistrzostwa Europy. Irena startuje w 4 konkurencjach. Na 100 m przegrywa tylko z Ewą Kłobukowską, pozostałe rywalki daleko z tyłu. W biegu na 200 m zdecydowanie zajmuje 1 miejsce. W skoku w dal również złoto. Wreszcie sztafeta, w nieco zmienionym składzie niż w Tokio - Elżbieta Bednarek, Danuta Straszyńska, Irena Kirszenstein i Ewa Kłobukowska, która po zaciętej walce wyprowadziła sztafeta na pierwsze miejsce.

W 1967 Irena Kirszenstein zmianie stan cywilny i wychodzi za mąż za Janusza Szewińskiego (byłego biegacza na 400 m ppł i fotoreportera). Po kilku latach Janusz został jej trenerem.

Nadchodzą Igrzyska w Meksyku. Pierwsze Igrzyska na tartanie i pierwsze w tej części świata. Szewińska jest faworytką. Zaczyna pechowo, kłopoty z rozbiegiem i brak kwalifikacji do finału w skoku w dal. Na 100 m było znacznie lepiej. Wygrała Amerykanka Wyomia Tyus z rekordem świata 11,0, Barbara Ferrell i Irena Szewińska 11,1. Natomiast w biegu na 200 m Irena dała prawdziwy popis swoich umiejętności. Jej marzenia się spełniły, wygrała w czasie nowego rekordu świata 22,5! Na koniec sztafeta, pechowa, ponieważ przez złą zmianę Irena upuściła pałeczkę przez co Polski nie zdołały obronić tytułu.

"KIERUNEK KATAR". POLSKA JEDZIE NA MUNDIAL!

Piękny wieczór dnia 29 marca 2022 r. na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Reprezentacja Polski pokonała Szwecję w meczu barażowym do katarskiego mundialu. Trzy dni później (1 kwietnia 2022r.) w Doha Exhibition and Convention Center, nastąpiło losowanie grup na mundial 2022r.

FINAŁ BRANŻY

Finał baraży, w którym walczyliśmy o awans do Mistrzostw Świata w Katarze, oglądało z trybun 54 tys. kibiców. Pierwsza połowa meczu Polski ze Szwecją w legendarnym "Kotle Czarownic" nie należała jednak do najbardziej udanych, choć sytuacji nie brakowało. Spotkanie zakończyło się rezultatem 2:0, gole strzelili Robert Lewandowski i Piotr Zieliński. Polscy piłkarze, wraz z całym sztabem szkoleniowym po finale baraży, zaprezentowali się w koszulkach z napisem „Kierunek Katar", świętując wygraną na Stadionie Śląskim.

LOSOWANIE GRUP MŚ 2022

Już niecałe osiem miesięcy pozostało do rozpoczęcia 22. edycji piłkarskich mistrzostw świata w historii. Gospodarzem będzie Katar, a ze względu na pogodę w krajach Bliskiego Wschodu, turniej zostanie przeprowadzony w nietypowym terminie, od 21 listopada do 18 grudnia.

Do ceremonii losowania grup mundialu w Katarze doszło 1 kwietnia w Doha Exhibition and Convention Center. Wśród zaproszonych gości, był zdobywca dwóch tytułów MŚ (1994 i 2002), Brazylijczyk Cafu. Pojawił się także Niemiec Lothar Matthaeus (wicemistrz z roku 1986, mistrz z edycji 1990). To oni losowali poszczególne drużyny.

Każde losowanie z udziałem reprezentacji Polski wywołuje duże emocje. Przy okazji zawsze analizowane są najlepsze i najgorsze warianty, czyli tzw. grupy marzeń i grupy śmierci. Choć jeszcze nie poznaliśmy wszystkich zespołów, które zagrają na turnieju, dowiedzieliśmy się, kto na kogo trafił i z kim Biało-Czerwoni zagrają na katarskich mistrzostwach świata. Polska znalazła się w grupie C z: Argentyną, Meksykiem i Arabią Saudyjską. Oprócz polskiej grupy mamy jednak jeszcze siedem innych grup i nie jest tam wcale nudno!

Pierwszy mecz Reprezentacji Polski odbędzie się 22 listopada i zmierzymy się w nim z Meksykiem. Kolejny walkę stoczymy z Arabią Saudyjską 26 listopada. Ostatni mecz Polaków w fazie grupowej będzie rozgrywany 30 listopada przeciwko Reprezentacji Argentyny.

Polska do dzieła!

BG.

FUNKCJONALNE PRACE CZY DZIEŁA SZTUKI?

Architekt i fundator laboratorium w którym pracuje Neri, Nicolas Negroponte wypowiedział się na temat jej prac mówiąc: „Nagle design i inżynieria zostają rozłożone na czynniki składowe, czyli na poziom subatomowy i atomowy. Zaczynamy robić rzeczy, które kiedyś potrafiła robić tylko natura. To niebywałe" To przyszłość designu. Neri udało się opracować kilka niesamowitych projektów, ukazujących potencjał oraz możliwości jakie niesie z sobą to specyficzne połączenie biologii i architektury, sztuki, fizyki. Jednym z najbardziej rozpoznawalnych i najciekawszych dzieł Neri jest Jedwabny pawilon. Konstrukcja ta jest kopułą o średnicy trzech metrów, zbudowaną przez ponad 6500 jedwabników, umieszczonych na obracającej się kopule. Inspiracją był sposób pozyskiwania jedwabiu, jednak tutaj, przy tym procesie całość odbyła się bez udziału ludzkiej pracy i zabijania tych stworzeń.

Jednak prace Neri dotyczą też wielu innych kategorii, przykładowo mody czy też tworzenia wszelkiego rodzaju przedmiotów. W 2014 i 2015 roku powstały takie prace jak Vespers czy Gemini, które zakładały wykorzystanie materii biologicznej w formach użytkowych i komercyjnych. Te projekty są zarówno funkcjonalne jaki piękne. Wszyscy wiedzą że ich dzieła będą traktowane jako abstrakcyjną sztukę, lecz to właśnie te dzieła kreują przyszłość i są liderami w naukach bio-architektury.

DZIAŁANIE

Praca Neri wydawać się może bardzo mozolna, i rzeczywiście, dopiero po kilku latach funkcjonowania Labolatorium udało się poczynić duży progres w prowadzonych badaniach. Z początku wykonywane działania i projekty były bardzo ogólne, jak mawiają od ogółu do szczegółu, jednak wraz z latami nabrały tempa i wielkości. Dzisiaj, już z bardzo dużym doświadczeniem, w labolatorium można spotkać osoby o wszelakim doświadczeniu i różnym wykształceniu. Począwszy od architektów, biologów, informatyków a skończywszy na grafikach i projektantach komercyjnych. Zebrani razem tworzą grupę której udało się zrealizować wspólnie wiele projektów. Aby jednak udało się całe działanie, grupa przemieszcza się w swoim działaniu pracy po pewnym kole, poczynając od projektu, przechodząc przez wykonanie, funkcjonalność aż do sztuki, czy formy jaką ma przybrać finalnie ich praca.

W ZESPOLE NERI PANUJE KILKA ZASAD, ALE NAJWAŻNIEJSZĄ JEST TA, ŻE ZAWSZE MOŻNA ZMIENIĆ PLAN DZIAŁANIA. NIE MA SPRECYZOWANEJ KONSTRUKCJI, PRZEZ CO WPROWADZANIE ZMIAN JEST ZAWSZE ŁATWIEJSZE I UMOŻLIWIA SZYBSZY PROGRES.

Innym ciekawym projektem jest pierwsza na świecie drukarka szkła. Szkło znamy od starożytności, jednak zespół Neri na potrzeby swoich badań chciał stworzyć pierwszą transparentną drukarkę szkła. Pierwsza byłą prymitywna, podstawowa, jak przy każdym powstającym nowym pomyśle. Druga drukarka (projekt Glass 2) posiadał już na przykład część obrotową. Aby jednak całość mogła funkcjonować potrzebny był specjalny wzór określający prędkość z jaką płynie płynne szkło. Na tydzień designu w Mediolanie powstały trzy, trzymetrowe kolumny stworzone dzięki tej drukarce.

Może jednak powstawać pytanie, na co to nam? Jaki jest sens prowadzenia tak abstrakcyjnych badań? Na przykład ten druk szkła – po co to nam jeżeli aktualnie, my jako ludzkość, mamy o wiele więcej problemów. Stworzony przez zespół Media Matter Labolatory projekt drukarki szkła otwiera przed architektami, okulistami oraz mnóstwem różnych osób nowe możliwości. Możliwość tworzenia specjalnych okien dzięki którym kontrolujemy jak energia słoneczna przebija się przez fasadę budynku czy tworzenie specjalnych soczewek optycznych to już rzeczywistość.

Neri tworzy coś niesamowitego. Ona i jej zespół zyskali mnóstwo nagród za swoje pomysły, zarówno w dziedzinie rozwoju nauki, jak i sztuki. Kreuje przyszłość łącząc ze sobą nauki ścisłe, sztukę, design… i ludzi. Jej zespół razem z nią opracował kilkanaście niesamowitych projektów, począwszy od drukowania szkła a skończywszy na sztucznych pszczelich pasiekach czy jedwabnych kopułach. Współcześnie, w świecie gdzie mamy wpływ na to wszystko to co robimy, takie prace i badania mają niezwykły wpływ na to w jakim świecie będą żyły przyszłe pokolenia. Jak powtarza sama Neri – Aby stworzyć coś wielkiego trzeba się skupić na tym co małe.

JZ.

„JEŚLI TWORZYSZ COŚ CO MA ZASTOSOWANIE WSPÓŁCZEŚNIE, TO JESTEŚ SPÓŹNIONY” – RACHEL SMITH, CZŁONEK ZESPOŁU MEDIA MATTER LABOLATORY

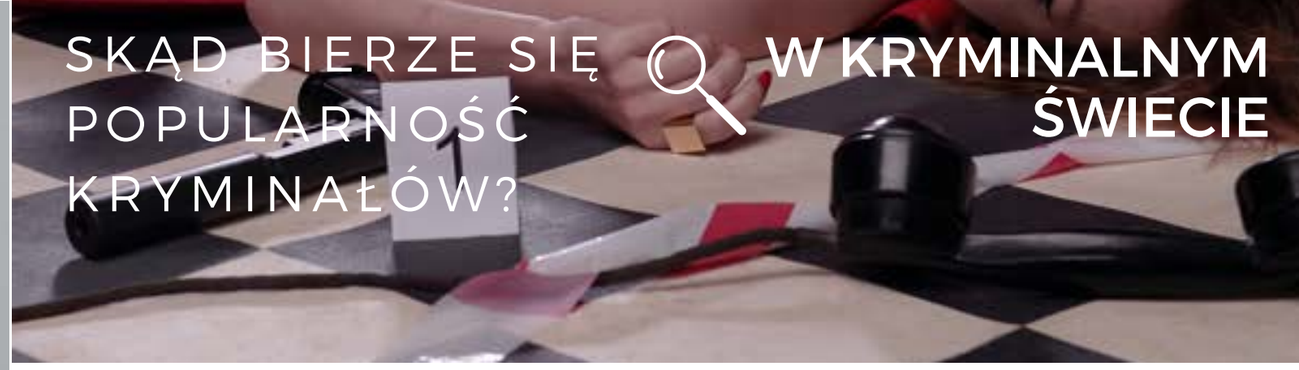

SKĄD BIERZE SIĘ POPULARNOŚĆ KRYMINAŁÓW?

W KRYMINALNYM ŚWIECIE

Przełom XIX I XX wieku, to czas gigantycznego wzrostu popularności powieści kryminalnych. Pojawiają się wtedy dwie nowe postacie, które stają się twarzami tego świata zbrodni. Są nimi Sir Arthur Conan Doyle, czyli oczywiście autor serii książek o angielskim detektywie Sherlocku Holmesie, oraz Agatha Christie, która do dzisiaj nazywana jest „królową kryminałów”, autorką tak wielkich dzieł jak „Morderstwo w Orient Expressie”, książka ta każdemu powinna być znana, oraz „I nie było już nikogo” czyli siódma najpopularniejsza książka na świecie, której liczba sprzedanych egzemplarzy przekracza 100 milionów. Same powieści kryminalne stanowią około 11% wszystkich czytanych książek fikcyjnych.

Po zebraniu tych kilku statystyk widać ciekawą rzecz, czyli wielką popularność jaką od przeszłych dwóch wieków aż do dzisiaj osiągnęły powieści, które mimo wszystko opisują wydarzenia które normalnie powinny nas brzydzić i odpychać. Kryminały jednak czyta gigantyczna rzesza ludzi. Pojawia się więc pytanie: Dlaczego sięgamy po książki akurat z tego gatunku? Co jest tak pasjonującego w opowieściach o morderstwach?

Częstym powodem może być poszukiwanie pewnego rodzaju komfortu, chęć sięgnięcia po historię można powiedzieć wręcz pocieszającą. Może to brzmieć dziwnie w zestawieniu z dokładnie światem tak brutalnym, jednak po nie długiej refleksji można zwrócić uwagę na schemat często powtarzający się w tych opowieściach, czyli walkę dobra ze złem, rywalizacja detektywa z przestępcą. Jako że celem tego pierwszego z zasady będzie odkrycie i wydanie władzom mordercy, ciężko jest napisać kryminał w którym dobro nie będzie jednoznacznie wygrywać. Stąd właśnie bierze się przyjemna forma prawie każdego kryminału, przez którą czytelnik sięgając po książkę już od początku wie, że zakończy się ona zwycięstwem dobra i ujawnieniem mordercy. Pomimo tego, że schemat ten nie dotyczy wszystkich kryminałów, pełni on cechę wspólną bardzo dużej ich części.

Innym powodem jest ciekawość czytelnika. Czytając o czyjejś śmierci zadajemy sobie pytanie kto i dlaczego dopuścił się takiej zbrodni, tym bardziej że często okoliczności, albo sposób zabicia są wprost absurdalne i na pierwszy rzut oka nie wyobrażalne. Zagłębiamy się wtedy w lekturę starając się poznać odpowiedz na te pytania. Przechodząc w różne momenty historii mamy też możliwość poznać i zagłębić się w psychikę różnych bohaterów. Możemy poznać co doprowadza mordercę do popełnienia tak haniebnego czynu jakim jest odebranie innej osobie życia. Poznajemy jego przeszłość i często sami możemy się zastanowić jaki moment w jego życiu najbardziej wpłynął na jego obecną postawę i stan psychiczny. Jednak rzeczą za pewne najciekawszą jest sama przemiana bohaterów, często bowiem rozpoczynając lekturę widzimy ich innymi niż na końcu powieści. Obserwujemy jak wyrzuty sumienia i ciągłe życie w stresie niszczy od środka mordercę i jak z osoby sympatycznej przemienia się w potwora w ludzkiej skórze. Możemy też obserwować historię samego detektywa, patrzeć jak poszczególne zdarzenia kształtują jego spojrzenie na sprawę, jednak najczęściej zdanie jego pozostaje nam nie ujawnione, aby dopiero pod koniec powieści móc zostać przedstawione czytelnikom jako odpowiedź do zagadki. Wtedy to my sami możemy wejść w rolę detektywa, nie znając jego punktu widzenia. Zastanawiamy się kto mógł być sprawcą zdarzenia i sami wyznaczamy winnego. Człowiek z zasady szuka wyzwań i dlatego w wielu przypadkach sięga po książki kryminalne, aby przetestować swoją inteligencję, zdolność logicznego i kreatywnego myślenia, które bardzo przydają się w rozwiązywaniu tego typu zagadek.

Powodów do czytania kryminałów znajdziemy tyle ilu ludzi sięgających po nie, jednak wielce prawdopodobne jest, że te podane powyżej z większą częstotliwością pojawiają się u czytelników, choć z pewnością wiele razy łączą się one i nie występują pojedynczo na osobę. Nie trzeba więc wyróżniać się od ogromu zagorzałych fanów powieści kryminalnych, lektura tego gatunku jest bardzo kształcąca a nawet relaksująca. Warto więc sięgać po powieści kryminalne gdyż z pewnością zasłużyły na naszą uwagę.

FN.

JAK MNIEJ SPAĆ A BYĆ WYSPANYM?

Jak powszechnie wiadomo, nie chodzi o ilość, ale o jakość. Ta zasada tyczy się także jednej z naszych podstawowych potrzeb – snu. Dzielimy go na dwie fazy: NREM (non-rapid eye movement) i REM (rapid eye movement). Dodatkowo, faza NREM dzieli się na trzy etapy:

1 ·N1 (ok. 7 minut) – następuje powolne odprężenie, zwolnienie tempa skurczów serca, spadek aktywności fal mózgowych prawie o połowę. Właśnie podczas tej fazy możemy doświadczyć nagłych skurczów mięśni lub mieć wrażenie, że spadamy;

2 ·N2 (ok. 13 minut) – temperatura ciała spada, następuje spowolnienie procesów trawiennych i spadek ciśnienia krwi, tempo oddechów i skurczów serca staje się regularne, ruch gałek ocznych jest spowolniony. Fale mózgowe są coraz wolniejsze, przeplatane chwilami wzmożonej aktywności;

3 ··N3, sen głęboki (30 – 90 minut) – dominują powolne fale mózgowe, trwa dalszy spadek temperatury i ciśnienia krwi. Faza ta w pierwszym cyklu trwa najdłużej, w każdym kolejnym – coraz krócej. Podczas niej zachodzą ważne procesy w układzie immunologicznym oraz regeneracja tkanek. Mogą pojawić się marzenia senne, natomiast najprawdopodobniej nie zostaną przez nas zapamiętane.

Z kolei podczas fazy REM nasz mózg zaczyna mocno pracować. Następuje przyspieszenie akcji serca, oddech staje się płytki i nieregularny. Występuje też paraliż senny (brak aktywności mięśni) oraz realistyczne marzenia senne. Faza REM podczas pierwszego cyklu trwa ok. 15 minut, a w każdym kolejnym wydłuża się, dochodząc nawet do 40 minut. Po fazie REM następuje krótkie wybudzenie i powrót do fazy N1, rozpoczynającej kolejny cykl. Cykl snu trwa więc ok. 90 minut.

To, czy będziemy wyspani, w znacznej mierze zależy od tego, w której z faz snu się wybudzimy. Jeśli wybudzimy się podczas lekkiego snu, prawdopodobnie niezależnie od przespanego czasu, będziemy wypoczęci. Co ciekawe, wybudzenie podczas fazy N3 (snu głębokiego) może skutkować nie tylko niewyspaniem, ale na dłuższą metę także szkodami na zdrowiu.

Kładąc się spać, warto więc obliczyć, o której powinniśmy wstać, bądź na odwrót – wiedząc, o której musimy wstać, obliczyć właściwą porę na zaśnięcie. Uśredniając dane, możemy przyjąć, że czas naszego snu powinien być wielokrotnością 90 minut. Ten czas może być jednak inny w zależności od wieku, płci, czy nawet konkretnej nocy. Warto więc też stosować metodę prób i błędów, aby samemu ustalić długość własnego cyklu.

Warto także pamiętać, że choć jednorazowe przespanie 6 zamiast 10 godzin może okazać się korzystne dla naszego samopoczucia, to już systematycznie niedosypianie odezwie się echem w naszym organizmie. Ważne jest więc, aby optymalizować czas snu zarówno pod kątem kolejnych faz, jak i pod kątem samej jego długości.

JS.

BUT - KOŚCIÓŁ, CZY KOŚCIÓŁ - RAKIETA?

KOŚCIOŁY OD NAJDAWNIEJSZYCH CZASÓW ZAJMOWAŁY SZCZEGÓLNE MIEJSCE W SERCACH LUDZI. KAŻDY STARAŁ SIĘ, BY MIEJSCE KULTU WYGLĄDAŁO GODNIE, WRĘCZ KONKUROWAŁ, BY BYŁO NAJPIĘKNIEJSZE. BUDOWA WIELKICH KATEDR TRWAŁA PO KILKASET LAT, PONIEWAŻ BUDOWNICZYCH NIE INTERESOWAŁO TO, ŻE SKORZYSTAJĄ Z NIEJ DOPIERO ICH PRA PRA WNUKI, ALE TO, BY NA CHWAŁĘ BOŻĄ MODLIŁO SIĘ TAM WIELE KOLEJNYCH POKOLEŃ. WSPÓŁCZESNA ARCHITEKTURA RÓŻNI SIĘ JEDNAK OD ŚREDNIOWIECZNEJ I TA REWOLUCJA NIE MOGŁA TAKŻE OMINĄĆ ARCHITEKTURY SAKRALNEJ. JAK WYGLĄDAJĄ NAJCIEKAWSZE WSPÓŁCZESNE KOŚCIOŁY?

W 2016 roku w Tajwanie stanął kościół w kształcie błękitnego, damskiego pantofelka. W tym bucie na obcasie, zbudowanym z 320 szklanych paneli, zmieszczono nie tylko ołtarz i miejsca siedzące, ale i niewielkie organy. Pomysł na stworzenie tego typu świątyni wziął się z miejscowej legendy, według której pewna kobieta tuż przed ślubem straciła nogi i dlatego niedoszły mąż porzucił ją. Resztę swojego życia spędziła w kościele niedaleko właśnie tego błękitnego buta. Ostatecznie kościół został zdesakralizowany i zmieniony w atrakcję turystyczną. W Limburg powstała natomiast kaplica, którą raz widać a raz nie. Mianowicie, ta zbudowana przez belgijskich artystów budowla powstała z stu, połączonych ze sobą warstw stali. Kiedy spojrzymy na nią z odpowiedniej perspektywy sprawia wrażenie wręcz niewidocznej.

Bywają świątynie zbudowane w aktualnym architektonicznym stylu. W stolicy Finlandii powstał kościół, w ogromnej dziurze w centrum miasta. Miejscowi architekci chcieli utrzymać miejscowy klimat jaskiń i kamiennych, wilgotnych przestrzeni, więc ową jaskinię odpowiednio zabezpieczyli przed ewentualnymi osunięciami oraz nakryli ją ogromną kopułą. W samym jego wnętrzu znajdują się jedynie „jaskiniowe" skały.

Jednak współcześni architekci umieją puszczać wodze wyobraźni o wiele bardziej. Ciekawym przypadkiem jest kościół Reykjavíku. Zarówno mieszkańcy jak i turyści, w tym drugim najwyższym budynku Islandii, widzą... rakietę kosmiczną. Trzeba przyznać, że coś w tym jest. Kiedy modne są nie do końca zdefiniowane kształty, tego typu budowle pozostawiają spore pole do interpretacji. Można usłyszeć o kościele w kształcie Bożego palca, wyciskarki do soków, statku kosmicznego lub afrykańskiego bębenka.

Do budowy naszych kolejnych budowli użyto nietuzinkowych materiałów, których nie spotyka się na co dzień. Szczególnie ciekawa jest kaplica znajdująca się w Kudowie-zdroju. Mianowicie jest to miejsce zbudowane z szczątków ludzkich. Miejscowy ksiądz i grabarz, kiedy natknęli się na kilka czaszek ludzkich w okolicach dawnego cmentarza, postanowili obudować nimi kaplicę. W miarę upływu czasu, udało im się znaleźć odpowiednią ilość kości, które oczyszczone zdobią ściany i sklepienie tego zdecydowanie niestandardowego wnętrza.

Z zupełnie innego materiału zbudowano tzw. „Katedrę śmieci". Miejscowy artysta wpadł na pomysł budowy kościoła z odpadków. Ludzie dostarczyli mu około 60 ton tego typu materiału, by mógł dokończyć budowę. Oczywiście w tej budowli nigdy nie zostały odprawione żadne uroczystości religijne a główna wieża ze względu na zagrożenie zawaleniem została rozebrana. Za to kościół w niemieckim Mitterfirmiansreut nie został rozebrany a po prostu się roztopił. Był bowiem zbudowany z śniegu i lodu na pamiątkę świątyni, którą wznieśli mieszkańcy tej miejscowości niemal 100 lat wcześniej, gdy nie zezwolono im na budowę normalnego kościoła.

Powstały również budowle, ściśle związane z naturą. Włosi postanowili zbudować kościół, który w całości składa się z ciągle rosnących roślin. Regularnie tamtejszą świątynią zajmuje się ogrodnik, który pilnuje, by kościół był gotowy do użytku. Budowano również kościoły na mostach, w skałach, pod ziemią, zawieszone na skale i w drzewie. W pewnym francuskim dębie, a dokładnie w jego dwóch dziuplach stworzono niewielkie kaplice. Aby do nich wejść należy wspiąć się po bardzo wąskich schodach. Drzewo to może mieć już niemal 1200 lat i jest uznawane za najstarsze w całej Francji.

Jak widzimy nowoczesnej architektury w miejscach kultu jest co nie miara. Nie wszystkie oczywiście wyglądają, jak klasyczne budowle o tym zastosowaniu, ale mówi się, że każda budowla ma swój urok. To czy tego typu budowle powinny być tworzone pozostawiam Waszej ocenie, lecz z pewnością dzięki pomysłowym architektom jest co podziwiać. Lub z czego się śmiać...

MT.

MIŁOŚĆ SPRAWIA, ŻE ROBIMY SZALONE RZECZY

27 marca 2022 roku po raz 94, Oscary 2022 uhonorowały najlepsze produkcje, twórców oraz aktorów. Jak zwykle, te wydarzenie wywołuje wśród widzów wiele emocji i wrażeń, natomiast tegoroczna gala z pewnością szczególnie zapadnie w naszej pamięci na dłużej oraz jej skutki, o których przekonał się Will Smith – zdobywca złotej statuetki za tytuł najlepszego pierwszoplanowego aktora roku, jako Richard Williams w filmie: King Richard: Zwycięska Rodzina. Hollywood wciąż żyje incydentem, który przyćmił całą galę. Otóż Will Smith, spoliczkował prowadzącego Chrisa Rocka. Komik żartował z nominowanych w czasie ceremonii. W pewnej chwili zwrócił się do żony aktora, Jady Pinkett Smith nawiązując do filmu „G.I. Jane z lat 90." oraz Demi Moore, która pojawiła się w nim z ogoloną głową.

Z tego powodu odniósł się się do wyglądu Jady suponując, że mogłaby zagrać w kontynuacji produkcji. Niestety, fryzura celebrytki jest skutkiem choroby autoimmunologicznej, z którą walczy, mianowicie łysienia plackowatego. Po tym żarcie Jada była wyraźnie zniesmaczona i przewróciła oczami. Wtedy jej mąż wstał i ruszył w kierunku prowadzącego, a następnie wymierzył mu policzek. Aktor przez długi czas będzie ponosić konsekwencje swojego czynu. Amerykańska Akademia Sztuki i Wiedzy Filmowej zadecydowała, że Will Smith przez 10 lat nie będzie mógł brać udziału w wydarzeniach bądź programach przez nią organizowanych. Zaznaczono, że dotyczy to również gal oscarowych. Na wydane postanowienie aktor odpowiedział w ten sposób: „Akceptuję i szanuję decyzję Akademii".

Will Smith w czasie swojej kariery zagrał w wielu uznanych i nagrodzonych filmach. Do absolutnych faworytów należą „Faceci w czerni 2", „Faceci w czerni 3", „Bliźniak", „I am Legend" oraz „Bad Boys".

WA.

OKRUTNY KSIĄŻE - RECENZJA

Holy Black to autorka licznych książek, z których jedynie garstkę przetłumaczono na język polski. Akcja wielu z nich rozgrywa się we współczesnych czasach, na ukrytych wyspach u wybrzeży USA, zamieszkałych przez pięknych, acz krwiożerczych elfów. Nie inaczej jest i w przypadku „Okrutnego księcia".

Jude Duarte jest zwykłą, śmiertelną dziewczyną. Je tosty z kechupem, ogląda kreskówki, bawi się z rówieśnikami no oczywiście sprzecza się z swoją bliźniaczą siostrą, Taryn. Jednak pewnego dnia w drzwiach jej domu staje nieznajomy, z mieczem, ubrany w sztywny brunatny kaptur. Tego samego dnia rodzice Jude zostają brutalnie zamordowani a one same uprowadzone do krainy pełnej intryg rodem z dawnych ballad.

Pierwszą część trylogii czytało mi się najciężej – narracja pierwszoosobowa w czasie teraźniejszym oraz specyficzny język, niespotykane w innych książkach. Lektura pozostawiła jednak niedosyt, więc sięgnęłam po dalsze tomy, gdzie to co w pierwszej części mi przeszkadzało, zamieniło się w niesamowity atut. Dzięki takiej narracji bardzo szczegółowo zostały opisane uczucia bohaterki oraz jej sposób widzenia świata, a także misternie utkane dworskie intrygi i polityka Elfhame. Wszystkich, których powyższy opis zainteresował serdecznie zapraszam do lektury, nie będziecie żałować.

ŁB.

ŚRODKI TRANSPORTU I WYBREDNE SPOŁECZEŃSTWO

Żyjemy w XXI wieku... To zdanie stało się już powiedzeniem, oznaczającym jacy my to nie jesteśmy mądrzy i nowocześni. Jednak mimo wszystkich ruchów proekologicznych i innych mówiących, że oddajemy jak najwięcej od siebie, ciągle chcemy być wygodni. A co człowiek XXI wieku uważa za wygodne?

Kiedy w 1886 roku Carl Benz wyjechał na ulice Mannheimu swoim wynalazkiem - samochodem napędzanym innowacyjnym silnikiem o zapłonie iskrowym ludzi ogarniały różne uczucia. Jedni dostrzegali w nim nowe możliwości - szybkie przemieszczanie się między miastami, czyli ułatwienia dla na przykład podróżników czy lekarzy. Inni jednak, jak zawsze przy czymś nowym i nieznanym, za plecami Carla nazywali go wariatem i nie wierzyli w sukces jego wynalazku.

A jednak... Samochody się przyjęły i w 1913 roku Henry Ford stworzył pierwszą linię produkcyjną a rok później po ulicach jeździło już 500 000 samochodów Ford Model T. Wtedy dla ludzi był to wielki skok, pozbyto się z miast "brudzących" koni i zaczęto poruszać się samochodami.

Mimo, że samochody poprawiły znacząco komfort podróżowania, wynalazcy cały czas myśleli nad środkiem transportu, dzięki któremu mogliby wzbić się jak ptak. Zainteresowanie wykorzystaniem silników Daimlera i Benza do skonstruowania maszyny latającej cały czas rosło zarówno z powodu odwiecznego marzenia o przelatywaniu nad wszelkimi przeszkodami jak i ze względu na chęć przyspieszenia podróży. 12 sekundowy lot braci Wright wywrócił świat do góry nogami. Przystosowanie samolotów do celów komercyjnych nie trwało długo. W 1914 roku został uruchomiony pierwszy transport pasażerski. Kiedy 6 lat później powstały kolejne linie lotnicze, wiadomo już było, że pokonywanie olbrzymich odległości nie jest już nieosiągalne.

Do czego dzisiaj dążymy? Samoloty stają się coraz powszechniejszym środkiem transportu i są dostępne "na każdą kieszeń". Dzięki nim możemy pokonać w kilka godzin odległości, które samochodem przejechalibyśmy w ciągu dni. Dziś kolej przeżywa drugą młodość. Ludzie wybierają pociągi, ponieważ można nimi w miarę szybko podróżować, omijając korki. Poza tym część społeczeństwa nadal boi się latać, więc kolej pozostaje jednym z bezpieczniejszych środków transportu - z pewnością bezpieczniejszym niż samochody.

Jednak świat nie zatrzymuje się na tym. Już w 1964 roku w Japonii pociąg osiągnął rozkładową prędkość 210 km/h. 17 lat później uruchomiono pociągi TGV w Francji, które jechały z prędkością 260 km/h. Aktualnie wprowadzane są już koleje magnetyczne, które w 2015 roku ustanowiły rekord prędkości - 603 km/h.

Człowiek zawsze dążył do tego, żeby być najszybszym i mieć jak najwygodniej. Mimo, że ciągle powstają coraz to nowsze rozwiązania, społeczeństwo chce więcej i więcej. I to, co powtarza się w "schemacie" wynajdowania nowych środków transportu, to fakt, że ludzie odrzucają poprzedni wynalazek uznając go za niemodny i niewygodny, mimo, że na początku jego istnienia uznawany był za fenomenalny sposób podróżowania, który "odmieni nasze życie".

MT.

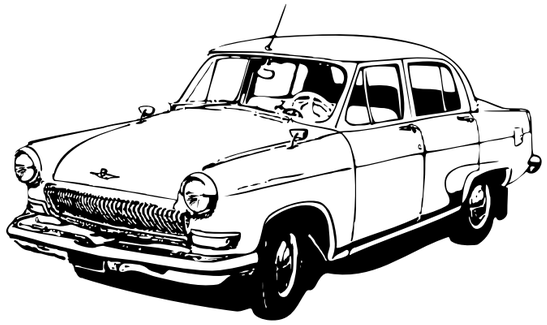

ZIMOWIT

Rzeczą powszechnie sławną, mającą poklask ogółu jest bycie „z przodu” , „na początku”, „jako pierwszy”. Taka AWANGARDA, straż przednia. Wiemy kto, jako PIERWSZY opuścił Afganistan po ataku talibów, komu przypadło pierwszeństwo w chodzeniu po księżycu, ... Wielką powszechnością cieszy się również krokus, jako PIERWSZY kwiat rozkwitający po zimie.

Większość ludzi wie że jest to mały delikatny i wręcz subtelny kwiat, mający łezkowate fioletowe płatki i żółto-pomarańczowe pręciki. Jednakże skupiając się na początku, często omijamy lub nie zauważamy końcówki. A przecież to straż tylnia, Ariergarda, czuwa nad naszym spokojem i bezpieczeństwem. Na przykład Zimowit. Nie widnieje on, na pierwszych stronach artykułów florystycznych, nie jest gloryfikowany przez architektów ogrodniczych jako kluczowa dekoracja, nie używany jest jako cudowny lek w ziołolecznictwie ani nie jest ciekawą anomalią biogenetyczną. A przecież klasyfikuje się w każdej z tych dziedzin.

Ze względu na swoją budowę (20cm wysokości i podłużne, długie liście) jest rośliną rosnącą w zacieśnionych, zamkniętych grupach, niepozwalając by inny gatunek wszedł pomiędzy i zniszczył ją poprzez zbytnie rozmnożenie się. Jest przez to rośliną rabatkową.

Jednakże zimowit ma jeszcze jedną charakterystyczną cechę. Jest zadziwiająco silnie trujący. A to przez kolchicynę (C22H25NO6), związek powodujący zatrzymanie rozwoju komórek zwierzęcych. Znajduje się on przede wszystkim w bulwie rośliny, a ona sama wykazuje wysokie podobieństwo do czosnku niedźwiedziego (stąd wiele wypadków otrucia się, przez pomyłkę). Wśród licznych objawów zatrucia zimowitem, można wymienić obniżenie ciśnienia krwi, drętwienie układu pokarmowego, w końcu paraliż. Lecz te jawnie niepożądane zjawiska można, według zasady Paracelsusa „nie trucizna zabija, ale jej ilość”, wykorzystać w celach leczniczych. W małych ilościach i w krótkim czasie kuracji, stosuje się go jako środek znieczulający i łagodzący. Nawet zaczęto badania mające na celu sprawdzenie wpływu kolchicyny na wirusa SARS-CoV-2. Podczas badania Colcorona ustalono, iż śmiertelność osób badanych (stosujących kolchicynę) jest mniejsza, natomiast zauważono iż samo przejście choroby było trudniejsze. I jeszcze jedno. Pacjenci którym podawano kolchicynę, znacznie częściej kończyli z zatorowością płucną, niż Ci którzy jej nie stosowali.

Sama nazwa oryginalna Zimowita pochodzi z mitologii greckiej. Gdy narzeczona Jazona (tebańskiego herosa), czarodziejka Medeia, stworzyła potężną truciznę, by zabić swego byłego narzeczonego, poszła do jaskini gdzie tamten akurat spał. Gdy miała mu wlać go prosto do ust, coś tknęło się w niej, wybiegła i rzuciła fiolkę daleko przed siebie. Tam gdzie rozbił się flakon, zakwitły fioletowe kwiaty, nazwane na cześć owej krainy „Colchicum”.

PG.

WSPÓŁCZESNY JĘZYK POLSKI. PO CO NAM ORTOGRAFIA?

WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKU POLSKIM WYSTĘPUJĄ TAKIE GŁOSKI, JAK: Ó I U, RZ I Ż ORAZ CH I H. „NA CO KOMU TO ROZRÓŻNIENIE, SKORO I TAK WYMOWA JEST TAKA SAMA?"- MOŻNA ZAPYTAĆ -„NIE MOŻNA PO PROSTU PISAĆ WSZYSTKO PRZEZ U, H I Ż, NP. SAMOCHUD, HEMIA, ŻEKA?" SKĄD W JĘZYKU POLSKIM ORTOGRAFIA I DLACZEGO UTRUDNIA ŻYCIE NAM WSZYSTKIM?

TAJEMNICZE CH

Gdy zapytamy się nauczyciela o pochodzenie h i ch możemy usłyszeć odpowiedź, że - „kiedyś wymawiało się te głoski inaczej." Jednak na czym polegała owa różnica w wymowie? - To pytanie, nie jest takie proste do wytłumaczenia. Jak zapewne wiecie rozróżniamy głoski dźwięczne i bezdźwięczne. Zasadnicza różnica jest taka, że głosek dźwięcznych nie jesteśmy w stanie wymówić szeptem (gdyż wymagają drżenia strun głosowych, a szept nie używa drżenia, a jedynie rozchylenia tych strun, gdyż cała mowa odbywa się nad krtanią) i jest to np. d, b, z oraz właśnie dawne „h". Kiedyś „ch" czytało się jak dzisiejsze /h/, jednak „h" czytało się jak coś pomiędzy /h/ i /r/ (takie jakby charczące „h"), dlatego słowo herbata czytało się jakby /hrerbata/, natomiast słowo cheros(dzisiejsze heros) mówiło się /heros/. Rozróżnienie między „ch" i „h" utrzymywało się i było powszechne do XVII. Na wschodzie Polski rozróżnienie obu głosek nadal występuje, dlatego tamtejsi uczniowie mają łatwiej z pisaniem słów z głoską /h/.

DLACZEGO JESTEŚMY W PODRÓŻY, A NIE W PODRURZY?

"Ż" i „rz" także wzięło się od różnego pochodzenia i wymowy obu głosek. Głoską „ż" powstała jako pierwsza i pochodziła od „g", a następnie od „z". Dowodem no pochodzenie od „g" może być słowo „podróż" (od słów „po" i „droga"), a pochodzenie od głoski „z" pokazuje nam słowo „pokażę" (od słowa „pokazać"). Stąd wzięła się znana zasada ortograficzna która mówi o tym, że jak w wyrazie pokrewnym występuje „g" lub „z" to wyraz pisze się przez „ż". Na początku „ż" wymawiało się miękko jednak w późniejszym czasie wymowa stwardniała. Jeśli chodzi o „rz" to jej pochodzenie jest zgoła inne. Niewątpliwie „rz" powstało od zmiękczonego „r" (tak samo jak „ś" od „si" i „ń" od „ni". Takie zmiękczone „r" możemy spotkać w rosyjskim np. słowie rzeka (река), które czyta się /rjeka/. W latach 30 XVI w. zaczęto zapisywać te głoskę jako „rs" albo „rsz" (na wzór czeski). Dopiero później pisownia zmieniła się z „rsz" na „rz" i w wyniku zmiany miękkości tej głoski zaczęto wymawiać ją jak „ż". Stąd dzisiejszy brak rozróżnienia obu głosek, który został tylko i wyłącznie w pisowni.

W artykule wykorzystane zostały informacje zawarte w filmikach:
„Skąd wzięły się RZ i Ż, CH i H, U i Ó? Historia ortografii polskiej" oraz „Czemu w polskim mamy U i Ó? [Część 1 i 2]- Innymi Słowy"

DLACZEGO "O" Z KRESECZKĄ, A NIE "O" Z KROPECZKĄ?

Pochodzenie „ó" też nie jest bardziej wyjątkowe niż w przypadku poprzednich liter, bo też istnieje w naszym piśmie właśnie przez dawną wymowę. Jednak istnienie „ó" jest znacznie bardziej skomplikowane. Wszystko związane jest ze zjawiskiem prozydyjnym (czyli zjawiska związanego z brzmieniem danych głosek, sylab i wyrazów) zwanego iloczasem. Oprócz iloczasu do zjawisk prozydyjnych zaliczamy także intonację i akcent. Jednak co to ten iloczas? Iloczas to nic innego, jak po prostu rozróżnienie między długością głosek w wyrazie. Widać to chociażby w łacinie, gdzie samogłoski długie (czyli te dłużej wymawiane) są oznaczane poprzez makrony np. mālum. Natomiast krótkie głoski są oznaczane przez brewis lub bez znaku diakretycznego np. mâlum. Obydwa te słowa jednak znaczą co innego. Pierwsze z nich to jabłko, a drugie to zło. Jest więc olbrzymia różnica między znaczeniami, co podkreśla, jak ważny jest iloczas w niektórych językach. Nie trzeba jednak szukać daleko, żeby dostrzec iloczas w bliższych nam językach możemy poszukać tego chociażby w języku angielskim. Angielskie słowo „meet" z brytyjskim akcentem wymawiamy /mīt/ natomiast z amerykańskim jako /mit/.

W polskim iloczas także występuje, ale tylko i wyłącznie do podkreślenia ekspresji wypowiedzi np. coooo? Dawniej jednak iloczas miał większy niż dzisiaj wpływ. Iloczas objawiał się poprzez rozróżnienie na długie i krótkie samogłoski.

Od 1440 r. pisownię długich głosek zaczęto zapisywać za pomocą dwóch tych samych liter np. chmeel (chmiel) albo umee (umie), a krótkie za pomocą pojedynczych liter. W XV i XVI w. iloczas w Polsce praktycznie całkowicie zniknął z powodu przesunięcia akcentu wyrazowego z pierwszej na przedostatnią sylabę, który utrudniał wymowę głosek długich. Jednak niedługo potem w języku polskim doszło do podwyższenia artykulacji głosek długich (język przy wypowiadaniu był układany wyżej) przez co te samogłoski zaczęto wymawiać inaczej. Samogłoski długie, takie jak „ii" zamieniło się w zwykłe „i", tak samo, jak „aa" (zamienione na „a") i „uu" (zamienione na „u") i zaczęto je nazywać jasnymi. Natomiast takie samogłoski „oo" (inaczej o z kropka), „ee"(inaczej ė) i „aa" (inaczej å) brzmiały kolejno jak coś pomiędzy „a/o", „e/i" lub „e/y" oraz „a/o" i nazywano je pochylonymi lub ścieśnionymi. Jednak przez niekonsekwentny zapis i stopniowy zanik rozróżnienia „á" zmieniło się na „a", natomiast „é" na „e", „i" lub „y" i zanikło całkowicie w 1891 r. Rozróżnienie między „o", a „ó" wytrwało najdłużej, bo do XIX w. Kiedyś „o" mówiło się jakby /ło/, natomiast „ó" jak coś między o/u. Przykładami, jak kiedyś to wymawiano to chociażby słowo „Bóg" , które wymawiano podobnie do /buog/. W XX wieku starano się wymazać „ó" z alfabetu polskiego, jednak nie udało się i pisownia niektórych wyrazów nadal wahała się, aż do 1964 r. np. słowo „kolczyk" powinno się pisać „kolczyk" czy „kólczyk". To wahanie widać w używanych teraz dwóch słowach, które miały kiedyś to samo znaczenie, mowa tu o słowach „żłobek" i „żłóbek". Tym sposobem „ó" na dobre zakorzeniło się w naszym języku i zostało jako ostatnia kreskowana samogłoska w Polsce, która przysparza wielu kłopotów i nie jest lubiana przez dzisiejszych uczniów.

ZP.